

Janusz Wołodko

Relacja Szymona Lasko o wprowadzeniu prawosławia w parafii unickiej pw. Św. Nikity w Bezwoli

Radzyński Rocznik Humanistyczny 4, 240-251

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



RADZIMIR POCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 4, 2006

Janusz Wołodko

(Archiwum Akt Nowych w Warszawie)

Relacja Szymona Lasko o wprowadzeniu prawosławia w parafii unickiej pw. Św. Nikity w Bezwoll

Likwidacja unii kościelnej zawartej w Brześciu w 1569 r. była jednym z długofalowych zadań kolejnych carskich rządów. Słabość Rosji jako państwa w początkowym okresie funkcjonowania unii nie mogła zagrozić jej rozwojowi na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej. Dopiero wzrost jej potęgi, jak również powolny upadek Polski doprowadzający do rozbiorów, umożliwił Rosji zajęcie się tym problemem.

Działania te, zapoczątkowane jeszcze przez Katarzynę II, doprowadziły do katasu unii na ziemiach położonych na wschód od Bugu już w 1839 r. W Królestwie Polskim musiało to potrwać dłużej, przeważał tu wśród unitów żywioł w znacznej części spolonizowany, który nie ulegał łatwo carskim namowom i propagandzie. Temu celowi miało służyć powołane już w 1840 r. prawosławne biskupstwo w Warszawie oraz organizowanie od 1849 r. sieci odrębnych szkół przeznaczonych dla dzieci unickich. Były to szkoły z takim samym programem nauczania co szkolnictwo elementarne, lecz z rosyjskim językiem wykładowym wzbogaconym o śpiewy cerkiewne i poszerzoną religię. Często przejmowano budynki szkół elementarnych i zamieniano je na szkoły unickie, pozbawiając w ten sposób resztę dzieci możliwości nauki. Mimo że nauka w tych szkołach była bezpłatna, nie posyłano do nich dzieci, widząc weń „szkoły ruskie”. W Wohyniu taka szkoła powstała w roku 1854 w miejsce zlikwidowanej szkoły elementarnej¹.

¹ F. Rzemieniuk, *Unicy polscy 1596-1946*, Siedlce 1998, s. 71-80.

Upadek powstania styczniowego zapoczątkował szybko postępującą rusyfikację oraz likwidację resztek w miarę dotychczas niezależnych polskich instytucji. Do tego trendu włączono działania zmierzające do likwidacji obrządku unickiego, szczególnie nasilone w latach 1864-1874. Przebiegały one niejako dwutorowo, stopniowo znoszono odrębność administracyjną instytucji zajmujących się sprawami religii w Królestwie Polskim podporządkowując je w końcu bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Petersburgu oraz wkraczano w sprawy ściśle religijne, wpływając na obsadę tak poszczególnych parafii, jak i biskupstwa w Chełmie. Ostatni dwaj w miarę niezależni biskupi, Jan Teraszkiewicz (1851-1863) i Jan Kaliński (1864-1866)², nie zostali konsekrowani na biskupów ordynariuszy, byli tylko nominantami, co znacznie osłabiało ich pozycję w Kościele, jak również wobec władz, które nie zawahały się tego ostatniego aresztować i zesłać na wygnanie do Wiatki, gdzie wkrótce zmarł. Powodem aresztowania była niechęć i opór biskupa do aprobowania zmian w liturgii narzuconych diecezji przez opanowany przez posłusznych rządowi duchownych chełmski konsystorz. Zmiany te, poprzez niwelowanie różnic, miały upodobnić zewnętrzny ryt unicki do prawosławia, a zarazem uwypuklić odmienną liturgii unickiej od katolickiej. Zatwierdził je dopiero, zresztą bezprawnie, zarządzający diecezją i przewodniczący konsystorza Józef Wójcicki, co spotkało się z ostrym sprzeciwem papieża i czynnym oporem ludności. Opór ten, w miarę nasilania się działań zmierzających od ostatecznego połączenia religii unickiej z prawosławiem, wzrastał, co powodowało coraz brutalniejsze postępowanie władz, coraz ostrzejsze kary wymierzano opornym, poczynając od grzywien, a kończąc częstokroć na zsyłce. Apogeum tych działań stanowiły zajęcia w Drelowie i Pratulinie, gdzie padli zabici.

Opór unitów trwał i mimo szumnych zapowiedzi władz, organizowania przez warszawskiego prawosławnego arcybiskupa Joannicjusza publicznego i uroczystego przechodzenia na prawosławie, tylko nieliczni ulegli naciskowi. W dwóch uroczystościach zorganizowanych w Białej Podlaskiej 12 stycznia i 27 kwietnia 1875 r. wzięło udział, podpisując akces, tylko 21 duchownych³.

Wprowadzenie na siłę prawosławia spowodowało wyludnienie się dotychczasowych kościółków. Sprowadzeni na miejsce unickich proboszczów prawosławni popi⁴, odprawiali nabożeństwa, w których uczestniczyli tylko nieliczni przedstawiciele carskiej administracji.

Na szczególną uwagę zasługuje list, który niżej publikujemy. Napisany przez Szymona Lasko⁵, mieszkańca wsi Lisiowólka, jesienią 1874 r., w okresie najgorszych

² Jan Mikołaj Kaliński - urodzony w Radzynie Podlaskim w 1799 r., syn Teodora, kapitana wojsk polskich i Anastazji Śmigielskiej. Początkowo proboszcz unickiej parafii w Radzynie, potem kanonik kapituły chełmskiej, wreszcie biskup nominant diecezji chełmskiej. Aresztowany i prawdopodobnie otruty, zmarł w Wiatce, 19 X 1866r.; Ks. J. P. B., *Ostatnie chwile unii pod berłem moskiewskim*, Lwów 1878, s. 33.

³ *Na pamjat russskomu narodu Podljasja i Chołmskoj Rusi o wozsojedenienii jego s prawosławiem*, Warszawa 1876, s. I-IV.

⁴ W Bezwoli był nim Antoni Lewicki; prawosławne seminarium ukończył w Rosji; w 1876 r. objął parafię św. Wielikomučenika Nikity składającą się z wsi: Bezwola, Lisiowólka, Zbulitów Mały, Ostrówki, Bojanówka, Dąbrowa, Górne, *Spisok cerkiewej i duchowenstwa chołmsko-warszawskoj jeparchii*, Warszawa 1886, s. 67, 138.

⁵ Urodzony w 1829 r. w Lisiowólce; włościanin czynszowy czyli taki, który opłacał czynsz zamiast odrabiać obowiązującą do uwłaszczenia pańszczyznę, Archiwum parafialne w Wohyniu, Księgi akt stanu cywilnego unickiej parafii w Bezwoli.

represji rządu carskiego w stosunku do unitów. Adresowany jest do księdza Jana Bojarskiego⁶ i wysłany nielegalną pocztą do Galicji; stąd zawiera wiele danych i szczegółów, które w innym przypadku nie mogłyby być umieszczone ze względu na bezpieczeństwo własne, jak też występujących w nim osób. Oryginału listu nie posiadamy, znamy jego treść jedynie z publikacji.

Po raz pierwszy opublikował go adresat w wydanej we Lwowie w 1878 r. książce pt. *Ostatnie chwile unii pod berłem moskiewskim*, powtórnice zaś, siedem lat później w swym dwutomowym dziele *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli Prawdziwe Neronowskie prześladowanie Unii w diecezji chełmskiej*. Są to pozycje wydane tak dawno i dostępne tylko nielicznym, dlatego zdecydowaliśmy się na jego ponowną publikację, tym razem jednak z obszernymi przypisami wyjaśniającymi tło, przyczyny i skutki opisywanych wydarzeń.

Pozostaje jeszcze jedna wątpliwość. Czy zwykły włościanin byłby zdolny do napisania takiego listu? Osobiście chyba raczej nie, gdyż zgłaszając w 1854 r. narodziny syna, w księdze urodzeń parafii Bezwoli widnieje zapis, że „stawający i świadkowie pisać nie umieją”⁷. Nie wyklucza to jednak faktu, iż mógł się przez te dwadzieścia lat, jakie dzielą te wydarzenia, nauczyć pisać, tym bardziej, że znany jest jego list pisany do syna z zesłania w 1875 r. Zresztą kwestia czy pisał osobiście, czy tylko dyktował jest mniej ważna. Istotną sprawą jest to, że osoby występujące w opowieści rzeczywiście żyli i funkcjonowali w tych czasach, co potwierdzają źródła historyczne. Ponadto głęboka religijność przebijająca z listu wiernie oddaje nastroje unitów tamtych lat. Autor artykułu przeglądając wiele materiałów z epoki stykał się prawie zawsze z taką postawą. Być może edytor przygotowując tekst do druku wygładził niektóre szorstkości mowy potocznej (w księgach Szymon Lasko występuje jako Semen), nie zmienia to jednak wartości listu, jako kapitalnego źródła pozwalającego na prześledzenie wydarzeń w Bezwoli w aspekcie pewnego ciągu zdarzeń rozgrywających się wówczas, a nie odbiegających od schematu zachowań w sąsiednich unickich parafiach.

Autor tego listu, Szymon Lasko też nie uniknął prześladowań. Aresztowany w czerwcu 1875 r. i wraz z 26 innymi towarzyszami zesłany został w głąb Rosji. Jego jedenastu innych współtowarzyszy, w tym czterech z Przegalin⁸ osadzono w Jelizawietgradzie. Zmuszeni byli do podjęcia pracy, gdyż niewielkie zasiłki w wysokości 8 kopiejek przyznano tylko czterem, niezdolnym już do pracy starcom. Pozo-

⁶ Jan Bojarski (1822-1898), duchowny unicki, absolwent gimnazjum w Białej Podl., chełmskiego seminarium unickiego; wyświęcony w 1844 r. Proboszcz w Zabłociu, dziekan w Kodniu, administrator w Radzynie Podl., skąd chroniąc się przed prześladowaniami uciekł w 1873 r. do Galicji. Władze nie mogąc go dosięgnąć, represjonowały jego córki, które zostały internowane w Sandomierzu bez środków do życia. Utalentowany pisarz, publicysta i historyk. Tłumacz. Przełożył z francuskiego *O wprowadzeniu języka rosyjskiego do obrzędów religii katolickiej na Litwie i w Polsce zamierzonym przez rząd moskiewski* T. J. Mantynowa, z którego dochód przeznaczył na wsparcie rodzin księży unitów wydalonych z diecezji chełmskiej przybyłych do Galicji. Jakkolwiek społeczeństwo polskie przychylnie przyjęło zbiegów, to hierarchia grekokatolicka opanowana przez nacjonalistów ukraińskich, tzw. „świętojurców”, nie dopuszczała ich do posług religijnych, W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992, s. 120.

⁷ Archiwum parafialne w Wohyniu, Księgi akt stanu cywilnego unickiej parafii w Bezwoli.

⁸ Szymon Jaroszuk, Jan Jaroszuk, Onufry Małaszuk, Józef Chomiuk, J. Bojarski, *Czasy Nerona...*, s. 236.

stałych piętnastu, z których czterech pochodziło z Rudna⁹ odesłano do guberni jekaterynosławskiej.

Lasko, w przeciwieństwie do innych, nie przebywał długo na zesłaniu. Dokończył śmiałej ucieczki i dotarł do Husiatyna, do księdza Bojarskiego, który po ucieczce do Galicji został, dzięki wstawianictwu namiestnika Agenora Gołuchowskiego, proboszczem tej parafii¹⁰. Stąd wyruszyli razem na pielgrzymkę do Rzymu, gdzie uczestniczyli w uroczystościach na cześć nowego papieża Leona XIII. Ta dwunastoosobowa delegacja wszystkich obrządków, wśród której było trzech unitów, dwóch kapłanów i właśnie Lasko, jako przedstawiciel prześladowanego ludu, została przyjęta przez papieża na audyencji 7 kwietnia 1878 r.

Rok wcześniej, z podobną pielgrzymką wyruszył syn Szymona – Jakub, któremu udało się przedrzeć do Galicji. Wraz z sześcioma kapłanami unickimi brał udział w uroczystościach pięćdziesięciolecia jubileuszu biskupiego Piusa IX 6 czerwca 1877 r. Z pielgrzymki tej nie powrócił, osiadł za granicą. Po roku dołączył do niego ojciec i prawdopodobnie już nie wrócili do Lisiówólki¹¹, gdyż znikają wzmianki o nich w źródłach historycznych, a ich nazwisko nie zachowało się w tradycji i nie jest znane miejscowym mieszkańcom.

Prześladowania unitów trwały ponad trzydzieści lat. Dopiero 30 kwietnia 1905 r. pod wpływem napiętej sytuacji wewnętrznej, silnych nacisków międzynarodowej społeczności, jak też i przegranej wojny z Japonią, carat zdecydował się na wydanie tzw. ukazu tolerancyjnego, w którym dozwolona została zmiana wyznania chrześcijańskiego na inne chrześcijańskie i uchylał przepisy uznające za przestępstwo porzucenie prawosławia i nakłanianie do jego porzucenia; przestępstwem pozostało jedynie nakłanianie chrześcijanina do przyjęcia wiary niechrześcijańskiej¹². Spowodowało to masowy napływ unitów do katolickich kancelarii celem zapisania się, już oficjalnie, do kościoła rzymskokatolickiego¹³. Konsekwencją ukazu było rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 6826 z 25 sierpnia 1906 r. o przywróceniu katolickiej parafii Wohyń¹⁴. Liczebność parafii często zwiększała się tak, że liczba nowych wiernych, byłych unitów, przekraczała znacznie wcześniejszą ilość. Jako przykład posłużyć może porównanie liczby wiernych dwóch parafii unickich – bezwolskiej i wohyńskiej, liczących w 1864 r. odpowiednio 1088 i 839 wyznawców, a liczebnością parafii katolickiej w Wohyniu z 1055 parafianami w tym samym czasie¹⁵. Na wzrost liczby wiernych w parafii wohyńskiej wpłynęło również to, że na 17 skasowanych parafii w ówczesnej guberni siedleckiej reaktywowano jedynie 5. Napływ wiernych z sąsiednich, zamkniętych parafii spowodował wzrost do poziomu 5592 wyznawców¹⁶.

W tym miejscu możemy postawić pytanie: jak to się stało, że nie odrodziła się

⁹ Teodor Kuźko, Stefan Semeniuk, Maksym Czech, Tymoteusz Wołowik, tamże, s. 236.

¹⁰ Prawdopodobnie dlatego, że ojciec Bojarskiego, też Jan, urodził się w Galicji w 1782 r.

¹¹ Brak wiadomości o losach żony Szymona – Anny.

¹² *Historia państwa i prawa Polski*, t. 4, red. K. Grzybowski, Warszawa 1982, s. 136.

¹³ W trakcie zapisywania do katolickich ksiąg stanu cywilnego dotychczasowe ruskie imiona latynizowano i spolszczano, dzięki czemu wyzbyto się ostatnich naleciałości wschodnich.

¹⁴ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, s. 320.

¹⁵ W. Kołbuk, *Duchowieństwo...*, s. 50.

¹⁶ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, s. 320.

religia unicka? Otóż pamiętać należy, że w czystej formie obrządek ten istniał do początku lat sześćdziesiątych XIX w. Mało kto już pamiętał wówczas te czasy. Liturgia unicka z połowy lat siedemdziesiątych, odarta ze wszystkiego, co choć trochę przypominało katolicyzm, stała się bardzo podobna do prawosławia. Ówczesni jej obrońcy, poświęcający nawet życie, bardziej bronili tradycji, w której się wychowali niż rzeczywistej religii. Młodsze pokolenie, prześladowane praktycznie przez całe życie z powodów religijnych, uczulone było na wszystko, co choć z daleka trąciło prawosławiem. Bardzo obrazowo i wzruszająco opisuje te wydarzenia Jadwiga Łubieńska, właścicielka dóbr w Jabłoniu¹⁷. Poza tym nie mieli do czego wracać. Nie istniała hierarchia ani struktury kościoła unickiego. Starsze, nieugięte pokolenie unickich kapłanów bądź wymarło, bądź zmieniło zawód, bądź było po prostu już za stare, by wszystko zaczynać od nowa. Ostatnie roczniki kapłanów kończących chełmskie unickie seminarium duchowne były absolwentami szkoły już silnie zrusyfikowanej¹⁸, w znacznej części przyjęły prawosławie. Jeszcze inni, którzy wyemigrowali i ułożyli sobie życie gdzie indziej, też już nie byli najmłodsi, a wiadomo, że mobilność i pewne skłonności do ryzyka nie są przypisane ludziom starszym. Ponadto obowiązywały jeszcze ustawy z 1880 i 1886 r. formalnie zakazujące działania Unii¹⁹.

Pominęliśmy tu rzecz najważniejszą. Unicy, mimo iż często różnili się od Polaków-katolików mową czy obyczajem, poprzez wspólną kilkusetletnią historię silnie się z nimi identyfikowali, a w owym czasie to katolicyzm był wyznacznikiem polskości. Nie popełnimy chyba błędu, jeżeli stwierdzimy, że na przeciąganiu do prawosławia na siłę licznej rzeszy unitów, najwięcej w konsekwencji zyskał Kościół Katolicki.

Tragiczne dzieje Unii i unitów nie znalazły w Polsce *Ludowej* swego historyka. Traktowane po macoszemu, nie uwzględnione w programach szkolnych, spowodowały kompletną niewiedzę odnośnie tego problemu. Dopiero ostatnimi laty, w związku z wyniesieniem na ołtarze męczenników z Pratulina, nastąpił wzrost zainteresowania historią unitów. Pojawiło się wiele publikacji, wśród których i ten artykuł traktujący o trudnych latach unickiej parafii w Bezwoli, mam nadzieję, uzupełni wiedzę na ten temat.

¹⁷ J.Łubieńska, *Podlaskie „Hospody Pomyłuj” 1872-1905. Kronika 33 lat prześladowania unii przez naocznego świadka*, Kraków 1908.

¹⁸ A. Kossowski, *Z dziejów unii kościelnej na terenie byłej diecezji chełmskiej w latach 1851-1866*, Lublin 1938, s. 10.

¹⁹ F. Stopniak, *Kościół na terenie województwa białkopodlaskiego od połowy XIX wieku*, [w] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 390.

List Szymona Lasko do Jana Bojarskiego o wydarzeniach w kościółku w Bezwoli z 17 stycznia 1874 r.

Rozesłał car popom postanowienie, aby w chełmskiej diecezji²⁰ wprowadzić carosławie, czyli schizmę od 1 stycznia ruskiego²¹. Nasz ksiądz, Jan Eustachiewicz²², przed dniem Nowego Roku w niedzielę po Mszy odczytał, że już na Nowy Rok carosławskie schizmatyckie nabożeństwo będzie²³. Jak zaczął czytać, ludzie-parafianie padli krzyżem i płakali, i nikt jego czytania nie słuchał. Jak odczytał, to jeszcze na zdradę powiedział: *Nie miejcie tego za złe, bo to nie tylko w naszej parafii, ale wszędzie stara unia powraca*. Jeszcze pół godziny płakali, jak z cerkwi wyszedł, bo każdy wiedział, że kłamie, bo to się robi bez rzymskiej wiadomości²⁴.

Doczekali Nowego Roku z Bezwoli ludzie i do cerkwi jak na śmierć, bo wiedzą, co się ma stać, przychodzą. Patrzą, jutrznią się prawi, lecz na jutrznię nie dzwonili²⁵, dlatego domyślają się, aby księdzu nie przeszkadzili. Popatrzyło kilku ludzi, wychodzą na cmentarz i lamentują; coraz się więcej ludzi zgromadza i pytają jedni drugich: *co się dzieje w cerkwi?* Odpowiadają, że zmiana we wszystkim: zamknął się pop, diałów²⁶ podobierał; gorzej i u schizmatyków nie ma.

A kompania coraz większa przybywa z wsiów, do cerkwi wchodzą a na boku

²⁰ Unicka parafia św. Nikity w Bezwoli do 1795 r. należała do diecezji włodzimierskiej, po rozbiorach do istniejącej do 1874 r. diecezji chełmskiej, w której do 1866 r. była w dekanacie wisznickim, potem zaś, w związku z dostosowaniem dekanatów do podziału administracyjnego, w radzyńskim, W. Kołbuk, *Kościoty wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772-1914*, Lublin 1992, s. 267.

²¹ W Rosji do 1918 r. obowiązywał kalendarz juliański. W XIX w. różnica wynosiła 12 dni w stosunku do używanego dzisiaj kalendarza gregoriańskiego.

²² Jan Eustachiewicz (1838-1904), absolwent gimnazjum w Białej Podlaskiej i seminarium unickiego w Chełmie; wyświęcony w 1861 r.; proboszcz w Bezwoli, W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie...*, s. 126. Pochodzący z Łęcznej, syn Teodora i Magdaleny z Kocurzyńskich, wychowywany przez stryja w Sosnowicy, proboszcza tamtejszej parafii unickiej Ignacego Eustachiewicza, który 22 I 1861 r. udzielił jemu i Julii Herman, córce proboszcza bezwolskiego Jana Hermana, ślubu w kościółku w Bezwoli, Archiwum parafialne w Wohyniu, Księgi akt stanu cywilnego unickiej parafii w Bezwoli Więcej na temat Jana Hermana, zob. J. Wołodko, *Dokument z 1862 roku znaleziony w kościółku w Bezwoli*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 3/2005, s. 205-210.

²³ W wyniku oporu ludności unickiej przeciwko narzuconym zmianom w liturgii postanowiono podjąć środki radykalne. Zaaprobowane przez cara zastrzeżenie kursu znalazło gorliwego wykonawcę w osobie Marcelego Popiela, administratora diecezji chełmskiej, który w porozumieniu z gubernatorem lubelskim i siedleckim, wykonując wcześniejsze ustalenia konferencji z czerwca 1872 r. w Petersburgu, 2 (14) X 1873 r. wydał sygnowany przez chełmski konsystorz list, w którym nakazał w terminie trzymiesięcznym, czyli do 1 (12) I 1874 r. wprowadzenie prawosławnego obrządku we wszystkich unickich parafiach. Wobec opornych duchownych przewidywano surowe sankcje ze zsyłką włącznie, wobec ludności, aż do interwencji wojska, J. Lewandowski, *Likwidacja obrządku greckokatolickiego w Królestwie Polskim w latach 1864-1875*, „Annales UMCS”, sectio F, vol. 21/1966, s. 233-235.

²⁴ Wprowadzanie zmian w liturgii spotkało się z potępieniem papieża Piusa IX, który już w 1867 r. w encyklice *Levate* zachęcał unitów do wytrwania w oporze.

²⁵ Zakaz używania we mszach dzwonków był jedną z metod „odłacinizowania i odpolonizowania” unickiego rytuału.

²⁶ W kościele prawosławnym psalmista.

stoi strażnik, Żyd zmoskalony; nazwisko jego Mącarz; nie wychrzczony, bo Żydówka – żona jego – i dzieci żydowskie w Wohyniu mieszkają. W mundurze moskiewskim, z szabłą przyszedł bronić popa, aby mu ludzie nic złego nie zrobili.

Jakub Lasko²⁷, Piotr Korneszczuk, sąsiedzi z Lisiowólki, przybywszy słyszą od kompanii, że w cerkwi odmiana. *Chodźmy, obaczym rzekłszy, weszli do cerkwi i widzą podług dawniejszego nabożeństwa wszystko inaczej. Od sygnaturki zarzucił pop sznurek wysoko na lampę, aby nie dzwonić, oni opuścili lampę, sznurek odjęli i Jakub zaczął dzwonić. Ludzi pełno weszło do cerkwi i Żyd zmoskalony przylazł jak szatan, stanął koło Pana Jezusa w drzwiach, i patrzył się tylko, kto pierwszym będzie w głośnym oporze. Ludzie padli krzyżem błagając Boga o przemianę, a Jakub krzyknął: *Co my będziemy słuchać jego schizmatycznego nabożeństwa; nie dajmy domu Bożego.* Na te słowa ludzie ruszyli się wszyscy do popa, otworzyli drzwi carskie²⁸ i krzyknęli: *Nie dajmy temu schizmatykowi odprawiać, bo by się ucieszył, gdyż za pierwsze wprowadzenie schizmy nabrałby rublów od cara*²⁹. Krzyk, płacz, jęki jakby się ziemia zapadła. Jakub zrobił porządek, powyrzucał moskiewskie obrazy i wszystkie carsko-schizmatyczne porządki, dziewczęta wyrzuciły carski obraz, przez rząd nadesłany na ołtarz. Stańli wszyscy ludzie przed popem, a Szymon Lasko zawołał: *Uczście się! Przeszali płakać i krzyczeć. Natenczas Szymon rzecze: *Na co nam ksiądz schizmatyckie nabożeństwo wprowadza, kiedy nasi ojcowie takiego nie znali i my znać nie chcemy?* Pop na to: *Czekajcie ludzie, dajcie mi pokój, niech odprawię nabożeństwo.* Ludzie krzyknęli: *Nie damy, niech ksiądz prawi tak jak dawniej, to damy pokój, a jak nie, to niech wyginie za przykazania Chrystusowe, a nie damy płamić domu Bożego.* [On na to:] *To ja zrzucę ubranie i odrzekę się być u was księdzem.* Na to krzyknęli: *Oby nasze oczy cię nie widziały, przedałeś nas jak Judasz; teraz sam się, jak on, powieś.* Krzyczą wszyscy: *Wynoś się.* Jan Pachoc krzyczał na popa: *Kto pokradł dzwonki? Dziś byłem na warcie koło cerkwi, pilnowałem aby złodziej nie wlaź*³⁰. A pop, choć sam schował, łgał, odpowiadając że nie widział, bo bał się dostać po karku, bo wszyscy wołali: *Idź schizmatyku, aby oko nasze cię nie widziało.***

²⁷ Jakub Lasko, syn autora i jego żony Anny, urodzony 30 października 1854 r. w Lisiowólce, Archiwum parafialne w Wohyniu, Księgi akt stanu cywilnego unickiej parafii w Bezwoli.

²⁸ Przeznaczone dla kapłana odprawiającego nabożeństwo główne, środkowe drzwi w ikonostasie, czyli drewnianej, ozdobnej, pokrytej ikonami przegrody oddzielającej część dla wiernych od miejsca dla duchownych w świątyniach obrządku wschodniego.

²⁹ Duchownych, którzy wprowadzali prawosławie w swych parafiach rząd nagradzał finansowo, tym bardziej, że byli oni od niego uzależnieni. Ukazem z 14 (26) VII 1864 r. zniesiono kolatorię, czyli opiekę prywatnych darczyńców nad parafiami, ustanowiono, wybieranego przez parafian, zarządzającego cerkiewnym majątkiem starostę; w Bezwoli beneficjum na uposażenie parafii było małe, wynosiło ok. 50-60 morgów. 18 (30) VI 1866 r. zlikwidowano wszystkie płacone dotychczas przez unitów dziesięciny na rzecz kleru, któremu zaczęto wypłacać pensje w wysokości 300-500 rubli rocznie, w zależności od kategorii parafii, J. Lewandowski, *Likwidacja...*, s. 228., W. Kołbuk, *Duchowienstwo...*, s. 82. Na 261 parafii tylko 10 otrzymało kategorię pierwszą z pensją 500 rubli, 20 drugą z uposażeniem 400, większość, bo 231 parafii, trzecią z najniższym wynagrodzeniem 300 rubli rocznie, I. Popow, *Sud'by unii w ruszkiej chołmskiej jeparchii*, Moskwa 1874, s. 85. Wśród unitów krążyły pogłoski, jakoby zarządzający diecezją chełmską Marceł Popiel miał otrzymać za wprowadzenie prawosławia 10 tysięcy rubli pensji, sumę ogromną, F. Bieganowski, *Materiały do dziejów upadku unii w diecezji chełmskiej*, Poznań 1878, s. 74.

³⁰ Opór unitów wobec wprowadzanych zmian stale narastał. Często zdarzały się wypadki ściągania z ambon i wyprowadzania ze świątyni próbujących wygłaszać kazania po rosyjsku duchownych, jak to miało miejsce m.in. w Kolembrodach, Rudnie czy Przegalinach, organizowano nocne warty, by nie dopuścić do rozbiórki i usunięcia organów, J. Lewandowski, *Likwidacja...*, s. 232.

Zaraz Żyd przyszedł do carskich wrót, stanął i uważał, ale się nikt nie odzywał.

Szymon jeszcze raz zapytał popa: *Niech nam ksiądz wytłumaczy, co napisano w Ewangelii; kto wchodzi drzwiami ten jest pasterz dobry, ale którędy indziej, ten jest złodziej.* Bał się, aby go nie nazwali złodziejem, więc odpowiedział: *Wy tego nie rozumiecie.* Na to krzyknęli wszyscy: *A to niech nam ksiądz powie sam, ale on nic na to nie odpowiedział, tylko powtarzał: Co ja zrobię, kiedy rząd tak nakazuje?* – *Trzeba było pójść za tamtymi do więzienia*³¹ – powiedzieli mu – *którzy woleli więzienie, jak opuścić Boskie przykazanie; takim będzie miło na strasznym sądzie stanąć przed Bogiem, a jakże ksiądz staniesz za nas? Potopiłeś nas i zgubiłeś!* Poczem zrzucił z siebie ubiór, poszedł do plebanii, a bratczyk odsłonił obraz Matki Boskiej Różańcowej, aby się pomodlić, jakby po raz ostatni; był on prześliczny, jak żywy.

Pomodliwszy się, wyszli ludzie na cmentarz naradzić się, czy iść do domu, czy samym modlić się w cerkwi.

Żyd zmoskalony wypytywał się ławników i sołtysów, jak się nazywa Szymon i syn jego Jakub, a Piotra nie zauważył. Na cmentarzu nie wydali nikogo przed strażnikiem, ani ławnicy, ani sołtysi, lubo zaraz wypytywał, jak kto zaczął, co mówił, a gdy Trofim powiedział: *Cóż tu kto winien, że się strażnik pyta,* Żyd zaraz na niego oczy zwrócił i pytał wójta, jak on się nazywa. Ala wójt, Józef Demianiuk³², nie powiedział, więc kazał sołtysom brać go do aresztu, a sołtysi na to: *Chyba ich sami poniesiemy.* Żyd za rubla broni schizmatyckiej wiary i poleciał do popa pytać o Szymona, Trofima, Prokopa, Jana, ale pop wszystkich nie znał oprócz Szymona i Jakuba i tych wydał: oto odstępcy Judaszami się porobili za carskie ruble.

Weszli znowu do cerkwi ludzie odmawiać koronki i różańce. Z pół godziny było cicho, aż naraz słyhać krzyk: *Kotów naczelnik*³³ *przyjechał; wychodzić prędzej, cerkiew zamknąć a klucze wziąć do siebie!* Jedni zamykali cerkiew, a Kotów kazał przystąpić do siebie, bo stanął na drodze i nie zląził z powozu, nie mając z sobą ani kozaków, ani Moskali, tylko schizmatyków-apostołów, to jest milicjantów. A gdy się zbliżyli do

³¹ Wprowadzenie prawosławia poprzedzone było licznymi szykanami w stosunku do duchownych, którzy postanowili nie poddawać się dyktatowi. W październiku 1873 r. polecono naczelnikom powiatów przeprowadzenie rozmów z każdym z proboszczów celem zdeklarowania się w tej sprawie. Sporządzono listy opomnych, wobec których zastosowano represje polegające głównie na usuwaniu ich z parafii i zastępowaniu ich uległymi, specjalnie sprowadzonymi duchownymi z Galicji. Eksmisje obarczonych rodzinami unickich proboszczów rozpoczęto w grudniu 1873 r., w okresie silnych mrozów, co dodatkowo miało zniechęcać do trwania w oporze. Kuszono ponadto wysoką, bo sięgającą 1200 rubli pensją za zmianę wyznania. Wielu nieprzejednanych osadzono w aresztach, siedmiu wywieziono w głąb Rosji. Znaczna część duchowieństwa spodziewając się takich działań, już wcześniej wyprzedawała dobytek i wyjeżdżała za granicę, głównie do Galicji, J. Pruszyński, *Martyrologium czyli Męczeństwo Unii Świętej na Podlasiu*, Lublin 1921, t. 1, s. 75-77. Najbardziej nieprzejednanych wezwano w grudniu 1873 r. do Chełma, gdzie mieli podpisać oświadczenia o pozostaniu przy dotychczasowej wierze, po czym mieli być oficjalnie zwolnieni z obowiązków i odejść z parafii dokąd by chcieli. Stało się inaczej. Wbrew obietnicom, po podpisaniu oświadczeń, 22 grudnia 1873 r. zostali aresztowani i oddani w ręce gubernatora, który więził ich do 24 listopada 1874 r., po czym część zesłano do odległych guberni, część internowano. Wśród nich znaleźli się m.in. Michał Szulakiewicz, proboszcz z Przegalin i Stanisław Łacki, proboszcz z Rudna, Ks. J. P. B., *Ostatnie chwile unii pod berłem moskiewskim*, Lwów 1878, s. 127.

³² Józef Demianiuk, syn Michała i Marianny zd. Panasiuk, urodzony w 1843 r. w Bezwoli; poślubił 25 V 1862 r. siedemnastoletnią Juliannę Romanowską, córkę Jana i Anny zd. Rozlickiej, Archiwum parafialne w Wołyniu, Księgi akt stanu cywilnego unickiej parafii w Bezwoli.

³³ Wasilij Laurentowicz Kotow – naczelnik powiatu radzyńskiego; uczestnik wojny krymskiej (1853-1856); brał udział w tłumieniu powstania (1863-1864); gorliwy i okrutny wykonawca carskich rozporządzeń; prześladowca unitów, współodpowiedzialny za masakrę w Drelowie i represje w Rudnie, T. Krawczak, *Likwidacja Unii w Królestwie Polskim*, [w] *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, Siedlce 1996, s. 41.

Kotowa, zapytał ich: *Na co bunt robicie, czemu duchowieństwa nie słuchacie, nie wolno w cerkwi hałasów robić.* Na to odezwał się Józefat Antoniuk: *Kiedy zabraniali różańca spiewać*³⁴, to sam gubernator powiedział: *Jeżeli wam księża co zmieniają w nabożeństwie, oprócz organów i pieśni polskich, możecie wtedy rąbać ich przy ołtarzu, a mówię wam, że inaczej nie będą prawić, a teraz już we wszystkim zmiana, w całym nabożeństwie, my żadnych buntów nie robimy, w powstaniu byliśmy spokojni, a teraz wszystkie podatki oddajemy, a rekrutów sami zawozimy, a prawa Bożego nie odstępimy, bo Bóg większy jak car; królów dużo, a wszystkim im dał Bóg moc.*

Kotów swoim apostołom kazał Józefata wziąć do więzienia, a ludzie krzyczeli: *Idźmy wszyscy, niech nas tu pobiją wszystkich, aby nas tylko Bóg nie skarzał.* I szli wszyscy tłumem za Józefatem pod kancelarię wzięwszy go pomiędzy siebie. Kotów zastraszonego kazał strażnikom go puścić, a stojąc we drzwiach kancelarii gminnej powiedział: *Będę pisał do cara, że bunt robicie.* Na to ludzie krzyknęli: *My żadnego buntu nie robimy, idziemy wszyscy do kozy.* Kotów tego nie słuchał, bo się bał. Coraz ostrzej stawili się ludzie, Kotów z trzaskiem drzwi zamknął, aby się ludzie do niego nie dobyli, ale ludzie postanowili sobie: *Niech nas bije i morduje, my nie podnośmy ręki.*

Wrócili ludzie na powrót do popa, przypominali jemu wszystko, sąd straszny i sprawiedliwy, prosili i płakali, aby powrócił do wiary świętej³⁵. Cała plebania była pełna ludu, pod plebanią i w ogrodzie.

Kotów posłał strażnika z kancelaryi gminnej, aby zawołać popa. Przyleciał milicyant, lecz nie mógł wejść do plebanii, bo ludu było pełno, tylko z daleka wołał popa, lecz gdy tenże powiedział, że ludzie nie dają mu wyjść, natenczas wszyscy poszli do domów, nie wiedząc, co tam dalej zaszło między nimi.

Szli wtedy już z niesporów, z kościoła łańciskiego, Jan Pereć ze swoim

³⁴ Władze dążyły do stopniowego zacierania różnic w liturgii pomiędzy obrządkiem unickim a prawosławnym wprowadzonych zarządzeniami synodu zamojskiego z 1720 r. W 1866 r. polecono chełmskiemu konsystorzowi wydanie podległym sobie parafiom zalecenia zamiany ołtarzy na carskie wrota z ikonostasem (zob. przyp. 10), wprowadzenia zakazu odprawiania litanii, różańców, suplikacji, godzin, gorzkich żalów, niesporów, Czerdziestogodzinnego nabożeństwa, a na ich miejsce obowiązek odprawiania nabożeństw prawosławnych. Usuwano ze świątyni organy, zakazano używania dzwonków w mszach, wprowadzono zreformowany na sposób prawosławny mszał oraz język rosyjski w kazaniach i modlitwach. Ostatnie zalecenie, wobec powszechnej nieznajomości rosyjskiego wśród kleru, w praktyce było niewykonalne, J. Lewandowski, *Likwidacja...*, s. 226-227. Wobec opornych wsi stosowano represje: „Zaczęł mówić młody jeszcze gospodarz z Bezwoli: *Kiedyśmy śpiewali nabożne pieśni i nie pozwolili wynieść z cerkwi organów wpadli kocacy, sami wyrzucili organy, a nas bili pałaszami bośmy ich do cerkwi puścić nie chcieli. O patrzcie – tu zrzucił z ręki szmatę i okazała się zastrupała rana. Potem zostali we wsi, rozeszli się po chatach i gospodarują tak, jakby chcieli nas ogłodzić. Co dnia biją krowę sobie na mięso. Moją wczoraj zabili. A co z kobietami w naszych oczach robia, to wstyd ludziom powiedzieć, a strach pomyśleć”*, P. Zbrożek, *Historia o ucisku kościoła grecko-katolickiego przez Moskali w diecezji chełmskiej*, Lwów 1874, s. 22-23.

³⁵ Namowy i perswazja poparte były czynami. Wkrótce po tych wydarzeniach „w Bezwoli lud spalił proboszczowi Eustachiewiczowi całe zabudowania ekonomiczne z inwentarzem, sprzętami gospodarczymi, całą krescencją, lud z ironią patrzył na szkodę księdza robiącego ustępstwa w nabożeństwie i ratować nie chciał”, J. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli Prawdziwe Neronowskie prześladowanie Unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1885, s. 75. Mimo początkowej kapitulanciej postawy wobec zarządzeń, proboszcz bezwolski oparł się namowom i poleceniom, za co został przez władze internowany w Warszawie na Pradze. Kara internowania polegała na osadzeniu pod mniej lub bardziej ścisłym dozorem policyjnym, z tym tylko udogodnieniem, że każdy mógł sam wybrać miejsce internowania, byle jednak daleko od dotychczasowego miejsca pracy i zamieszkania. Władze starały się wybierać na miejsce osadzenia większe miasta, aby po wyczerpaniu oszczędności duchowni ci byli zmuszeni do podjęcia pracy niezwiązanej z ich dotychczasową działalnością lub podpisali akces do prawosławia. Niestety, wśród tych ostatnich znalazł się i Eustachiewicz. Przyjął prawosławie w 1877 r., W. Kołbuk, *Duchowieństwo...* s. 126.

szwagrem z Wohynia, Łukaszem Kaliszukiem, bo i w Wohyniu w cerkwi³⁶ to samo było co i w Bezwoli, od Wohynia o pół wiorsty oddalonej, lecz przed kancelarią pojmano i wsadzono Jana do aresztu.

Szymon Lasko, syn jego Jakub, przyszedł do domów mówiąc: *Może po nas lada godzina przyjdą*. Przyszedł wieczór, Bogu dzięki nikogo nie słysząc, kolację zjedli, pacierze odmówili, pokładli się spać. Tylko usnęli, budzi sołtys, otwierając drzwi, wchodzi do izby strażnicy z bezwolskim wójtem i sołtysem z Lisiowólki. Było sześciu strażników, karzą się Szymonowi i Jakubowi zabierać do gminy na rozkaz naczelnika. *Tylko wam coś powie, zaraz na powrót przyjdziecie*, sobie łagodnie gadali bojąc się, aby po nocy który nie dostał po łbie, lecz Szymon zaraz powiedział, że łżą i kazał żonie chleba w torbę włożyć, sobie i Jakubowi osobno, bo może razem nie puszczą, a może i rozdziela, i tak się stało. Żona poszła po chleb do sieni i wybiegła na drogę do sąsiada, zbudziła go, aby on więcej ludzi pobudził i pożegnał się, bo może ostatni raz widzieć się będą.

Przyniósłszy chleb i naładowawszy torby jeszcze szukała to pasa, to zawiązki, aż przyszedł sąsiad Jan Samociuk i z nim wielu ludzi, aby się z krewnymi pożegnać. Lecz gdy chcieli wejść do izby, nie puścili strażnicy, bili szablami i odpychali. Wyszli więc i pobudzili całą wieś, a wtedy stał się krzyk i płacz, w izbie i na podwórzu. Zaprowadzili ich pod karczmę, tam stały już gotowe furmanki. Czekać na nich krzyknęli ludzie: *Chłopczy! Czy to nie mamy kołków?* I natychmiast dostali kołków i drągów, ale Szymon prosił: *Nie podnoście rąk waszych, oddamy się w ręce katów naszych na udęczenie, dziękuję Chrystusowi Bogu, że powołał nas na wyznawców swojej świętej wiary*. Weseli z tego powołania Szymon i Jakub szli pod karczmę i z nimi lud całej wsi, a gdy wsiedli na wóz lud pozejmował uzdeczki z koni, powyjmowali lonki i co się dało zepsuć – zepsuli. Ściągnęli Szymona z wozu a Jakuba powieźli. Krzyk i płacz towarzyszył mu i narzekania sześćdziesięcioletniej kobiety, którą strażnik pchnął gwałtownie, że ledwo mogła powstać.

Furmanka była Józefa Krupskiego, który od strażnika dostał ze 20 płazów za to, że nie prędko zaprzęgał, bo wóz był zepsuty; strażnikiem był Sadowski, Polak zmoškwczy, prawdziwy wilk, gorszy od Rosjanina, darł co tylko mógł.

Zawieźli Jakuba do gminnej kancelarii, zbudzili pisarza, aby spisał protokół, pousiadali sami i stroili żarty z Jakuba i wszystkich katolików. Jeden powiedział: *Żeby był w Lisiowólce, to bym choć ze trzech zastrzelił*. Napisali protokół i kazali wójtowi podpisać, Jakubowi kazali podpisać także, lecz on nie chciał, pamiętając na to, że niejednego Moskal oszukał podpisem. Wprowadziwszy do sieni, otwierając areszt i tam go wrzucają, znalazł tam towarzyszy: Jana Percia, Józefata Antoniuka z Bezwoli, Łukasza Kaliszuka, Andrzeja Łucia z Wohynia i stróża cerkiewnego z Gęsi. Już nie spali, bo było twardo i nadzwyczajny fetor z przyczyny siedzących wczoraj pijaków.

Doczekawszy dnia, jak tylko zaświtało, wstali, poumywali się, zaczęli pacierze mówić, zmówiwszy zaśpiewali pieśń *Serdeczna Matko, Opiekunko Ludzi*. Wszedł po-

³⁶ W Wohyniu istniała unicka parafia pw. Św. Dymitra, licząca w 1863 r. 839 wiernych oraz rzymskokatolicka Św. Anny z 1050 wyznawcami. T. Fręchowicz, *Cerkiew greko-katolicka na terenie diecezji podlaskiej za rządów biskupa Beniamina Szymańskiego*, Rzym 1981, s. 99.

mocnik naczelnika Andrejew³⁷. *Milcz, bo cię na śmierć ubiję zakrzyczał, odemknął areszt, kopał butami więźniów, wygnał ich i Jakuba na dworze uderzył pięścią w głowę. Wszystko to znieśli cierpliwie, bo wiedzieli, że to za ich grzechy, i że ci nie wiedzą, co czynią. Postawił ich po dwóch, żeby się za ręce pobrali i gnał do Radzyna milicjantami, tam byli 10 dni w areszcie i odesłał do Białej [Podlaskiej]. Tam sędzia śledczy zapytał Jakuba: *Może chcesz obrońcy?* Na to on: *Mam Boga za swego obrońcę – rzecze – innego nie potrzebuje.**

Przebywszy dni 10 w Białej w więzieniu, odesłani z towarzystwem znowu do Radzyna, a stamtąd do domu i na dwa lata pod dozór policji oddani, a za transportowanie zapłacili każdy po 3 r[ubli] s[rebrnych] 20 kop[iejek].

Kozaki po wsiach stoją, co napadną, to wezmą³⁸. Zaczynają do cerkwiów gnać, szkaplerz święty już kilku osobom oberwali i na psach zawiesili. Ludzie do cerkwiów nie chodzą, czekają Boskiej pomocy, bo od wszystkich poniżeni³⁹. Sami chrzczą, umarłych grzebią, ślubów małżeńskich nie odbywają⁴⁰, wraz czegoś czekają. Żadnej pocie-

³⁷ Piotr Wasilewicz Andrejew – sztabskapitan, dowódca policji i żandarmerii w powiecie radzyńskim.

³⁸ Zdecydowany opór przeciwko narzuconej religii wywołał falę represji. Najuciążliwszą formą było kwaterowanie oddziałów wojskowych w tych wsiach, które odmówiły przejścia na prawosławie, a takich była większość. Wsie była zobowiązana zapewnić wyżywienie i zakwaterowanie żołnierzy, którzy mając rozkaz zniszczenia ducha oporu dopuszczali się niesłychanych okrucieństw, zdzierstw i gwałtów. Liczne były przypadki chłosty; mężczyzna otrzymywał do 100 batów, kobiety i dzieci do 50 dziennie; stosowano kilkudniowe stójki na mrozie, odgarnianie śniegu gołymi rękami i wiele innych upokarzających kar. Po podpisaniu akcesu zwalniano gospodarstwo z obowiązku kwaterunkowego, a było to bardzo kosztowne i uciążliwe, pełnorolny gospodarz utrzymywał 16, biedniejszy 8 żołnierzy i konie. Więcej na ten temat zob. F. Dziega, *Prześladowanie za wiarę Unitów w Rudnie*, Rudno 1926.

³⁹ Dotkliwą formą ucisku były nakładane kontrybucje i kary pieniężne na poszczególne wsie, sięgały one często kilkuset rubli, sumę jak na owe czasy ogromną, liczne były niekorzystne rozstrzygnięcia w czasie realizacji reformy uwłaszczeniowej w stosunku do wsi unickich. Pokrzywdzona w sprawie serwitutowej wieś Wiski została zrujnowana tylko dlatego, że należała do parafii Rudno, która stawiała twardy opór prawosławiu; J. Lewandowski, *Duchowieństwo...* s. 237. Do sierpnia 1874 r. ściągnięto z Rudna 3400, z Przegalin 6600, z Bezwoli 2024, z Wohynia 350 rubli, Ks. J. P. B., *Ostatnie chwile...*, s. 128.

⁴⁰ Chęć jak najszybszego zakończenia sprawy spowodowała naciski administracyjne. Wprowadzone regulacje zabraniały zmiany wiary na katolicką i uważałyby wcześniejsze. 15 I 1870 r. Michał Kuziemski, biskup chełmski, przedstawił na żądanie władz listę unitów, którzy przeszli na katolicyzm nie od 1846 r., jak wymagały władze, ale wszystkich. Każdy, kto choć raz dopełnił jakiegoś unickiego obrządku, miał dalekiego krewnego unitę czy mieszkał we wsi, której przedstawiciele po długich szykanach i częstym pobycie w więzieniu załamywali się i podpisywali akces – automatycznie zaliczany był do prawosławnych, T. Krawczak, *Likwidacja...* s. 24. W związku z czynnym oporem, jak również rozszerzaniem się zabronionych, nielegalnych według rosyjskiego prawa praktyk religijnych, nieskoordynowane szykany z czasem przybrały formę organizacyjną. W czerwcu 1876 r. wyłączono sprawy unitów z kompetencji sądów i przekazano je administracji, która mogła stosować karę grzywny, aresztu pięciodniowego, więzienia dłuższego, a nawet zsyłkę. Odmowa chrztu dziecka w cerkwi w przeciągu siedmiu dni od urodzenia powodowała grzywnę 2-7 rubli, która czasami, z powodu nie zapłacenia, wzrastała do sumy przekraczającej wartość całego dobytku. Brak prawosławnego pogrzebu oszacowano na 10 rubli, przy czym karana była nie tylko rodzina, ale i wszyscy uczestniczący w nocnym zazwyczaj pogrzebie. Makabrycznym pomysłem był projekt wykopywania zwłok i przenoszenia ich na cmentarze prawosławne. Upadł z powodu braku wykonawców. W 1885 r. przestano uznawać tzw. „śluby krakowskie”. By nie być zmuszonymi do małżeństw cerkiewnych narzeczeni udawali się do Galicji, gdzie brali ślub, a w jednej z krakowskich parafii utworzony był specjalnie dla unitów z Kongresówki urząd metrykalny. Nieuznanie przez carat tych ślubów powodowało to, że żona zmuszona była meldować się u męża jako służąca, a dzieci z tych małżeństw traktowane były jako nieślubne, co powodowało niemożność dziedziczenia, jak i inne prawne reperkusje. Nie widząc innej możliwości, rodzice często podpalali swe gospodarstwa, by z uzyskanego odszkodowania uposażyć swe dzieci. W 1890 r. zobowiązano wójtów i burmistrzów do przedłożenia listy takich małżeństw, na które nałożono obowiązek dostarczenia w przeciągu trzech dni ważnego, z punktu widzenia prawa rosyjskiego, świadectwa ślubu. Za niedopełnienie tego wymogu groziła kara 50 rubli lub 2 miesiące aresztu, G. Welik, *Formy represji stosowane wobec Unitów na Podlasiu*, [w] *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, Siedlce 1996, t. 1, s. 106-110; L. Wasilewski, *Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny*, Kraków 1918, s. 40.

chy nie słycać, tylko jedno wielkie pocieszenie odebraliśmy od dziekana Bojarskiego; pismo Ojca Świętego⁴¹, które szczęśliwie donieśliśmy, ludzie jak ze snu się obudzili.

Klaniamy się W[ielmożne]mu Dziekanowi, dzięki składamy za starania o nas biednych i trudy. Giniemy już, ratuj nas pasterzu, aby żaden nie oddał duszy szatanowi⁴². Rozdaliśmy ludziom dane pisma Ojca Św[iętego].

Odbyło się zebranie i cała diecezja uchwaliła prosić, aby można jak najprędzej przysłać książek objaśniających religię św[iętą].

Donoszę w tym piśmie, że odesłał jeden list na Narodzenie M[atki] B[łożej]⁴³ przez ludzi, którzy do Częstochowy z kompanią przybyli z Galicji, a teraz drugi posyłam, może który dojdzie.

⁴¹ 13 V 1874 r. papież Pius IX wydał encyklikę *Omnem sollicitudinem* skierowaną do arcybiskupa lwowskiego Józefa Sembratowicza i biskupów rusińskich w Galicji, w której nakazywał obronę wiary unickiej, zdecydowane przeciwstawianie się wszelkim próbom zmian w liturgii, potępiał nieuznawanego przez Rzym biskupa Popiela i unieważniał wszelkie jego zarządzenia dotyczące wprowadzenia prawosławia, ponadto w ciepłych słowach wyrażał się o unitach, wychwalając ich męstwo i bohaterstwo oraz zachęcał do wytrwania w dotychczasowym oporze, J. Pruszyński, *Martyrologium...*, s. 96.

⁴² Prześladowania unitów odbyły się szerokim echem i spowodowały natychmiastową pomoc. Zaangażowanie się w nią duchownych Kościoła Katolickiego, którzy udzielali potajemnie posług religijnych posłużyło za pretekst do wzmocnienia represji w stosunku do kościoła jako instytucji. 27 I 1876 r. zamknięto kaplicę przy szpitalu w Milanowie, 18 III 1876 r. zarządzeniem gubernatora nr 362 czasowo zamknięto kościół w Ostrówkach, „bo przeszkadza prawosławnym”. 29 XII 1884 (10 I 1885) r. rozporządzeniem gubernatora nr 2075 zamknięto kościół w Wohyniu. Ponadto ustalono, że parafie katolickie mające mniej niż tysiąc stałych wiernych zostaną rozwiązane, a wyznawcy przyłączeni do sąsiedniej. Taki los spotkał parafię wołyńską, która zarządzeniem nr 1594 z 23 VIII (4 IX) 1888 r. została skasowana, a wierni przyłączeni do Radzyna Podlaskiego. Liczebność jej wprawdzie przekraczała ustaloną wielkość, gdyż liczyła wtedy 1768 osób, lecz tendencyjny sposób liczenia pozwalał carskim urzędnikom na daleko idącą dowolność w zaliczaniu do określonej grupy religijnej, T. Fręchowicz, *Cerkiew...* s. 99; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich zakonnych i prywatnych*, Sandomierz 1933, s. 309-318. Nadzieje złagodzenia kursu związane z wstąpieniem na tron Aleksandra III w 1881 r. rychło się rozwiały. Wzmógł on nawet represje tak w stosunku do unitów, jak i katolików. Wkrótce zapieczęto kościoły w Wohyniu i Rossoszu. Więcej na ten temat K. Maksymiuk, *Opieka duchowieństwa katolickiego nad Unitami podlaskimi w latach 1875-1905*, [w] *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, Siedlce 1996. 7 XII 1877 r. Pius IX powołał do życia tajne misje katolickie prowadzone przez galicyjskich jezuitów przeznaczone do udzielania wszelkich sakramentów i dyspens prześladowanym unitom. Jeden z misjonarzy, przebywający z tajną misją w Lisiołwce, 25 VIII 1903 r. zanotował w swym dzienniku: „Kolej łukowska należy do tych licznych w Rosji dróg, które budowane li tylko ze względów strategicznych, nie liczą się wcale z potrzebami prywatnych pasażerów. Pociągi kursują tylko raz na dobę, wloką się niemłosiernie ciężko, ale za to można śmiało jechać nimi bez biletów, za małą opłatą konduktora. Ten ostatni objawia nawet niekiedy swoje niezadowolenie podróżnym, którzy bilet posiadają i wykazuje ich nierozsądek i marnotrawstwo. Do takich nierozsądnych należałem i ja z bratem Marianem. [...] Rozwidniło się, kiedyśmy stanęli w Lisiej Wólce. Nie ma tam wcale schizmatyków, ale za to są koniokrady. Cała wieś była już uprzedzona o naszym przybyciu, więc nie było potrzeby ukrywać się z przyjazdem. Zajechaliśmy najpierw do jakiegoś chłopa nazwiskiem Kalinowski, lecz ten odprowadził nas do innego, Piotra Komeszcuka. Chata czysta i widna, kawałki tapety pokrywały ściany nad łóżkiem. Urządziliśmy naprędce ołtarz, na którym odprawiliśmy mszę świętą w obecności samych tylko domowników, zachowując publiczne nabożeństwo na dzień następny. [...] Sprawy kłopot nadciągające z sąsiedniej wsi Bezwoli furmanki z dziećmi do chrztu. Proponowałem przybyłym, aby wrócili do domu i mnie na drugi dzień do siebie zabrali, byłoby tam kilkaset dzieci do chrztu, a przy tym chrzty z wody są niepewne, lecz odpowiedzieli mi, że do nich przybyć nie można, bo nie wszyscy żyją w zgodzie i jedni drugich się obawiają. [...] Odjechalśmy na kolej do stacji Białki pod Radzyniem. Jedzie się tam z Lisiej Wólki przeszło godzinę. Odwoził nas chłop nazwiskiem Juszcuk, którego brat jest podobno urzędnikiem policji we Lwowie. Chwalił się przede mną, że jest specjalistą od zamawiania róży”, J. Urban, *Wśród unitów na Podlasiu. Pamiętniki wycieczek misyjnych*, Kraków 1923, s. 37, 166-168.

⁴³ 8 września.